

dźwięku) oraz w liturgii (referat ks. Wasyla Tuchapetsa – *Teksty modlitw liturgicznych katechezą Kościoła prawosławnego*).

Kraków

KS. KAZIMIERZ PANUŚ

A R T Y K U Ł Y

ks. Edward Śtaniek

TEOLOGIA JEST SZTUKĄ

Rok Jubileuszu tajemnicy Wcielenia stanowi głośne wezwanie do ponownego spojrzenia na konsekwencje tego wielkiego wydarzenia w dziejach stworzonego świata. Konsekwencje te dotyczą przede wszystkim człowieka, ale przez niego również całego kosmosu, czyli świata widzialnego i świata duchów niewidzialnych. Człowiek jest mostem spinającym świat widzialny z światem duchów. Przez ciało należymy bowiem do kosmosu, a przez duszę do duchów. Czy to całościowe spojrzenie na dzieło Wcielenia nie jest wielkim wezwaniem, do ponownego przemyślenia funkcji teologii, a w pewnym znaczeniu nawet do zrobienia rachunku sumienia dla współczesnych teologów?

Interesuje mnie pytanie o miejsce i rolę piękna w naszej teologii. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, a więc do istoty tego obrazu należy obok prawdy, dobra, również i piękno. A jeśli Syn Boga stał się człowiekiem, to piękno człowieka stało się boskie. Czy można obok tego twierdzenia przejść obojętnie?

Drugim motywem skłaniającym mnie do postawienia tego pytania jest list Jana Pawła II skierowany do artystów, w którym Biskup Rzymu w sposób wyjątkowy zwrócił uwagę na to, iż piękno stanowi wielką wartość należącą do Bożego Objawienia. A fakt, że podpisał ten list w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego 1999 roku, czyli włączył go w wielowymiarowe przygotowanie Roku Jubileuszowego, zmusza do głębszego zastanowienia nad teologicznym wymiarem piękna.

Jest wreszcie trzeci motyw podjęcia tego tematu, egzystencjalny, który łączy się z antyintelektualną postawą współczesnego człowieka. W Kościele jest to dostrzegalne w ukierunkowaniu zainteresowań po

linii praktyki, z dużą rezerwą wobec teoretycznych rozważań. Z punktu widzenia odbiorcy, teologia tradycyjna ujmowana w formie wykładu, przeżywa głęboki kryzys. Gdzie jest przyczyna tego kryzysu? Dla Kościoła ewangelizacja świata ciągle jest zadaniem numer jeden. Skoro do współczesnego człowieka nie można dotrzeć drogą utartych metod teologicznych, czy nie należy się zastanowić nad tym, co w naszym przekazie teologii zostało zapomniane, a co należałoby wypracować jako nowe, celem wejścia w komunikację z odbiorcą?

Celem mego referatu jest próba podprowadzenia do szukania odpowiedzi na dwa pytania. Pierwsze: W jakiej mierze współczesna teologia dowartościowuje w swoim przekazie piękno, a przez to uwzględnia różnorakie formy przekazu Objawienia wypracowane przez wieki, które najdoskonalej ucieleśnione są w liturgii. Obecność piękna w teologii ujmuję zarówno przedmiotowo, jak i z punktu widzenia komunikacji. Pytam więc, ile miejsca w naszych wykładach teologii jest poświęcone refleksji nad pięknem jako wartością, równie wielką, jak prawda i dobro. Pytam również, ile uwagi jest skoncentrowanej na nadaniu wykładom teologii pięknej formy, która w komunikacji treści posiada niezwykle ważne znaczenie.

Drugie pytanie wytyczające cel mego referatu jest jeszcze głębsze. Pytam: Czy prawdziwa teologia jest bliżej nauki czy sztuki? Mówiąc o teologii mam na uwadze zarówno tę uroczystą teologię wykładaną przez profesorów w togach, jak i tę skromną, codzienną, przekazywaną na ambonie lub w katechezie.

W ramach wstępu pragnę jeszcze jasno zaznaczyć, że nie zamierzam zatrzymywać się nad definicjami prawdy czy błędu, piękna czy brzydoty, a więc nie będzie to wykład w aspekcie filozofii. Nie zamierzam również analizować podjętego tematu z punktu widzenia historii sztuki. Interesuje mnie połączenie piękna z prawdą w przekazie teologicznym. Stąd też często pojęcie piękna będę łączył z pojęciem sztuki i twórczości.

BÓG STAŁ SIĘ CZŁOWIEKIEM, ABY CZŁOWIEK STAŁ SIĘ BOGIEM

Ponieważ pierwszym motywem podjęcia tematu jest Wielki Jubileusz, rozpocznę jego referowanie od spojrzenia na tajemnicę Wcieleńia z punktu widzenia antropologii.

Człowiek to istota wyposażona przez Stwórcę w wiele niezwykle cennych władz. Obok rozumu i woli, o których najczęściej jest mowa, posiada wspaniałe życie uczuciowe, wyobraźnię jako element nieodzownie potrzebny w twórczości oraz pożądania nastawione na podtrzymywanie życia doczesnego. Istotnym elementem tego bogactwa jest jego harmonia. Zlekceważenie jednego z tych elementów utrudnia, a czasem uniemożliwia właściwe wykorzystanie pozostałych.

Władze te mają swoje zakresy poznawcze. Rozum jest nastawiony na poszukiwanie prawdy; wola, jak igła kompasu reaguje na dobro; uczucie zachwyca się pięknem. Wyobraźnia nieustannie tworzy obrazy i jest równie boską władzą, jak pozostałe. Z faktu, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, wynika między innymi to, że może – podobnie jak Stwórca – tworzyć obrazy. Pożądania mają na uwadze dobra doczesne i przez zmysły słuchu, wzroku, dotyku, smaku, powonienia, pozwalają wielbić Boga w bogactwie doczesnego życia. Brak jednego elementu z tego wyposażenia czyni człowieka kalekim, i uniemożliwia właściwe i pełne wykorzystanie wszystkich pozostałych elementów.

PIĘKNO JAKO PRZEDMIOT TEOLOGII

Teologia w naszym rozumieniu, została połączona głównie z rozumem, a więc z władzę poznawczą, której doskonaleniem zajmowała się filozofia, bazująca na logice wynikania. Dziś wydaje się jakby teologowie zapomnieli o pozostałych wymiarach bogactwa wnętrza człowieka. Teologia stała się sucha, teoretyczna, co sprawia, że współczesnego człowieka częściej od siebie odpycha, zamiast go swoim bogactwem ku sobie pociągać. Warto sobie uświadomić pewne proporcje: otóż na ziemi miłośników prawdy jest niewielu; zwolenników dobra – miliony, wielbicieli piękna – dziesiątki milionów, a oczarowanych stworzonym przez wyobraźnię obrazem telewizyjnego ekranu lub dźwiękiem współczesnej muzyki – miliardy.

Zmierzam do tego, by przypomnieć dwie ważne sprawy, które w ciągu wieków były dla każdego chrześcijanina, a zwłaszcza dla uczonych teologów, oczywiste, a dziś umknęły z pola naszego widzenia. Pierwsza sprawa to dowartościowanie różnorodnych form, by nie powiedzieć języków teologicznych, które są nieodzownie potrzebne w przekazie treści Objawienia. Druga sprawa dotyczy samego wykla-

du teologii zarówno w formie tekstu, jak i w formie żywego słowa, i sprowadza się do pytania: w jakiej mierze ten, nazwijmy go „tradycyjny” przekaz teologii, uwzględnia całe bogactwo wspomnianych wyżej narzędzi odbioru treści, jakimi dysponuje człowiek?

Teologia posługuje się wielkim bogactwem form, które stanowią swoistego rodzaju język komunikacji. Mam na uwadze słowo mówione, słowo pisane, obraz, którym posługuje się malarz, przestrzeń, którą przemawia do odbiorcy rzeźbiarz i architekt oraz dźwięk – narzędzie kompozytora, muzyka i śpiewaka. W każdym z tych języków teolog może tworzyć i każdy z nich przez inną „bramę” dociera do odbiorcy. O jakości tej teologii decyduje to, w jakiej mierze autor zna prawdę objawioną oraz stopień zawartego w niej piękna.

Zostawiam na boku filozoficzne refleksje nad pięknem, zapomnianym w naszej edukacji. Zainteresowania pięknem są pozostawione dla nielicznych, na zasadzie hobby. W wykształceniu współczesnego magistra teologii, poza krótkim spacerkiem ścieżkami historii sztuki, piękno prawie w ogóle nie jest postrzegane. Tymczasem jest ono równie wielką wartością jak prawda, dobro i życie.

Dzieje się tak prawdopodobnie z dwu powodów. Przez ostatnie wieki akcentowano związek prawdy z dobrem. Interesowano się głównie prawdziwym dobrem, czy jak dziś mówimy autentycznym dobrem. Grecy jednak organicznie łączyli dobro z pięknem, nawet z punktu widzenia filologicznego słowo *kalokagathia*.... (*kalos* – piękny, *dobry*) oznaczało równocześnie dobro i piękno. Platon napisał: „Potęga Dobra schroniła się w naturze Piękną”. Tak było do czasów Kanta, który oddzielił piękno od dobra, co doprowadziło do twierdzenia, iż piękna nie należy oceniać z punktu widzenia etycznego. Dziś to podejście często dominuje, chociaż nikt nie kwestionuje prawdy, iż w komunikacji z odbiorcą treść przekazywana w pięknej formie musi uwzględniać ocenę etyczną. Przy fascynacji pięknem dzieła treść jednak schodzi na drugi plan, a razem z nią wrażliwość na wartość etyczną.

Tu tkwi sekret drugiego powodu, dla którego teologia chętnie przemilcza refleksje nad pięknem. Oto piękno w dziejach teologii zostało potraktowane jako przynęta na haczyku pokusy. Częściej więc teologowie przestrzegają przed jego urokami, niż zachęcają do jego podziwiania. Takie podejście w akcentowaniu piękna doczesnego, przy niedostrzeganiu piękna duchowego i Bożego, mogło w dualistycznym podejściu połączyć piękno z światem, rozumianym jako prze-

ciwnik Boga. Tym między innymi tłumaczy się fakt, że chrześcijańscy asceci, wyrzekając się świata, często odrzucali również to, co w nim piękne. Bywało nawet, że utożsamiali piękno ze światem, by nie powiedzieć z grzechem.

Szczególny przypadek tego podejścia można obserwować w spojrzeniu na piękno ludzkiego ciała. Natchnioną księgę *Pieśni nad Pieśniami* otwierali tylko mistycy, dla zwykłego chrześcijanina księga ta pozostawała zamknięta. Prawda o wielkości człowieka stworzonego do miłości, przekazana w pięknej formie pieśni zakochanych, przez purytańsko nastawionych cenzorów, została wyłączona z normalnej katechezy biblijnej. Za bardziej bezpieczne uznano czytanie opisów, z ksiąg historycznych, przedstawiających wycinania obłożonych klątwą mieszkańców zdobywanych miast, niż uczestniczenie w biesiadzie, na której pięknie, o pięknie miłości, śpiewają zakochani.

Sam teolog wchodząc w świat objawienia doświadcza wielowymiarowości tego Bożego świata. Zarówno wówczas, gdy wędruje ścieżkami Biblii, jak i wówczas, gdy dotyka rzeczywistości świata religii własnym przeżyciem, odkrywa w nim piękno. Bóg mówi do człowieka przy pomocy słowa, fascynujących obrazów, świętej przestrzeni, pięknego a czasem budzącego grozę dźwięku. Wystarczy uważnie przeczytać księgę *Apokalipsy*, by wejść w wielowymiarowy świat Bożego Objawienia, w którym wszystkie formy piękna są obecne.

Wielorakie sposoby przemawiania Boga do nas są uobecnione w Chrystusie Jezusie. On jest wcieleniem wszelkich form przekazu Objawienia, On jest pełnią Objawienia. A Chrystus to nie tylko słowo, nie tylko przestrzeń, nie tylko obraz, nie tylko dźwięk, ale żywy Syn Boga i Syn Człowieczy, w którym wszystkie języki Objawienia dochodzą do głosu. Nie da się więc uprawiać teologii nie doceniając wartości piękna i nie podejmując nad nim refleksji.

PIĘKNO ISTOTNYM ELEMENTEM TEOLOGICZNEGO PRZEKAZU

Teologia to nie tylko poznawanie, teologia to również sztuka przekazania prawdy innym. Do istoty teologii należy komunikacja. Ta zaś – jak wiadomo – w swej skuteczności zależy od piękna. Im więcej piękna w przekazie, tym uważniejszy odbiór. Tak jest wówczas, gdy do

człowieka przemawia sam Bóg i tak jest, gdy chcemy się komunikować w sprawach Objawienia między sobą.

Po tym przypomnieniu ośmielam się twierdzić, że nie ma teologii bez troski o piękno jej przekazu. Jeśli sam przekaz teologicznych treści nie jest piękny, istnieje podejrzenie, że nie zawiera prawdy objawionej. A jeśli ją nawet w sposób werbalny zawiera, to owa prawda nie została dostrzeżona przez głoszącego, i nie zostanie też dostrzeżona przez odbiorców. W komunikacji ważna jest zasada, że przekazujemy nie to, co mówimy, ale to, o czym jesteśmy przekonani. Do odbiorcy dociera przede wszystkim nasze przekonanie, a nie słowa i zamierzone przez nas cele. Przekonanie zaś szuka najlepszej, czyli najpiękniejszej formy w przekazie skarbu, który człowiek kocha. To tu z innej strony ponownie dotykam połączenia prawdy z pięknem. Przekonanie jest ściśle połączone z odkryciem prawdy. W godzinie jej odkrycia człowiek jest nią oczarowany. Jej przekaz dokonuje się przez zachwyty nad pięknem poznanej prawdy tego, kto przekazuje i próbę wywołania zachwyty pięknem prawdy u odbiorców.

Przy tym podejściu komunikacja międzyludzka jest ściśle połączona ze sztuką. Im więcej w niej sztuki, tym jest łatwiejsza i skuteczniejsza. Dziś obserwujemy wielki wysiłek świata, by szary dzień wypełnić pięknem. By każde otoczenie człowieka było piękne, dom mieszkalny, ulica, dzielnica, miejsce pracy, odpoczynku, nawet cmentarz. Więcej, dostrzegamy coraz większą wrażliwość na piękno. Ludzie reagują na to, co piękne, wyciągają rękę po piękno, jeśli dobro nie jest piękne, sięgną po pozorne dobro, bo cenią wyżej piękno od dobra. Z tym wymiarem komunikacji trzeba się liczyć, bo on jest głęboko zakorzeniony w naturze człowieka.

PIĘKNO JAKO NOŚNIK TREŚCI OBJAWIONYCH

Zwięźle przedstawię, wypracowane przez wieki, podstawowe formy przekazu Objawienia Bożego. Dla głębszego zrozumienia moich refleksji przypominam, że od początku mam na uwadze teologię w różnych jej formach. Nie zacieśniam tego pojęcia do wykładów uniwersyteckich.

Piękno słowa mówionego

W starożytności piękne słowo to podstawowy budulec kultury zarówno semickiej, jak i grecko-rzymskiej. Słowo pisane było wówczas tylko próbą utrwalenia na stałe słowa mówionego, a do głosu doszło dopiero w czasach nowożytnych po wynalezieniu druku.

Słowo mówione wznosiło się ku szczytom piękna przez poezję, dialog, artyzm sztuk teatralnych, a to wszystko bazowało na retoryce. Ona dbała o poziom piękna słowa mówionego. Retoryka uwrażliwiała na smak słowa, decydujący o kulturze zarówno przemawiających, jak i słuchaczy.

Jakże wielkie znaczenie w podnoszeniu kultury ducha, początkowo w świecie Izraela, a następnie w świecie chrześcijańskim, posiadało Pismo Święte. Biblia w dużej części jest zapisem słowa mówionego. Św. Augustyn w *De doctrina christiana* w oparciu o tekst Pisma Świętego omawia wiele zasad retoryki grecko-łacińskiej. Razem z treścią niosło ono cały zestaw różnorodnych form literackich i mogło być nie tylko podstawowym tekstem dla dogmatyka i teologa, pochylonego nad zasadami życia moralnego, ale również świetnym warsztatem dla retora.

Czy przypowieści Jezusa nie należą do klejnotów słowa mówionego w literaturze świata? Czy można oddzielić treść od ich poetyckiej formy? Czy przekaz prawd wiary, możliwy jedynie na zasadzie analogii, może się obejść bez pięknej formy? Czy sekret Ewangelii św. Jana nie spoczywa w wielowymiarowości obrazów, jakie maluje on z życia Jezusa? Tak wiele mówi się o wydobywaniu treści Objawienia z uwzględnieniem form literackich Biblii, czy nie należałoby również wiele mówić o potrzebie właściwego doboru form w przekazie treści objawionej? Czy komunikacja z odbiorcą nie polega na dowartościowaniu formy i umiejętności dostosowania jej zarówno do treści, jak i do mentalności słuchaczy? Czy studium treści nie powinno być organicznie połączone ze studium formy przekazu? Czy język biblijny nie jest najdoskonalszym językiem teologii? Czy on sam nie jest tajemniczą syntezą wszystkich języków, jakimi komunikuje się Bóg z człowiekiem i ludzie między sobą?

Jak wielką wagę przywiązywano do piękna słowa natchnionego, świadczy pierwsza reakcja św. Hieronima, który miał ucho wrażliwe na piękno słowa i za nic nie mógł czytać tępych, by nie powiedzieć prymitywnych, z punktu widzenia formy, przekładów Biblii na język

łaciński. Ta trudność zmusiła go do przekładu, w którym łączył wierność z pięknem słowa.

Piękno słowa pisanego

Starożytność wypracowała przekaz treści w formie pisanej. W Kościele Listy św. Pawła stanowią punkt wyjścia tej formy uprawiania teologii. Niektóre z nich stanowią już rozprawy. Ale czy forma listu, tych trudnych wykładów, nie jest szukaniem komunikacji z odbiorcą i czy nie jest to znacznie skuteczniejsza forma niż dopracowane później traktaty? Czy dziś nie udałoby się wyklądać dogmatyki w formie listu adresowanego do ściśle określonej grupy odbiorców? Czy zainteresowanie takim przekazem teologii nie byłoby znacznie większe niż suchy, podręcznikowy wykład prawd objawionych, bez liczenia się z mentalnością odbiorcy?

Nie czas na refleksje nad licznymi formami przekazu teologii, przy pomocy słowa pisanego. Potrzebne byłoby specjalne sympozjum na ten temat. Doskonalono ten przekaz przez prawie dwa tysiące lat. Zapytam tylko, czy np. *Wyznania* św. Augustyna straciły coś ze swej wartości i czy ich popularność nie jest ukryta właśnie w formie swoiście rozumianej autobiografii? Albo czy dyskusyjna forma, pytań i odpowiedzi, zarzutów i argumentów, wielu dzieł św. Tomasza nie jest genialną metodą kształtowania sztuki myślenia, bez której nie ma teologii?

Nasze słowo mówione i pisane czyli wykłady i podręczniki, często skoncentrowane są na samej treści, bez próby nawiązania kontaktu z odbiorcą. Wiele z nich utopiło się w hipotezach, bez jakiegokolwiek troski o piękno formy w przekazie prawdy objawionej. Nie pamiętam, mimo moich siwych włosów, jednego naukowego spotkania, które podejmowałoby tematykę komunikacji w przekazie teologii. A przecież wykłady chcąc nie chcąc stanowią wzorce dla kaznodziejstwa i katechezy. Jeśli wykład profesora teologii nie dowartościuje formy, a więc piękna, to nie należy się dziwić, że nie dostrzegają jej ani kapłani na ambonie, ani katecheci w szkole.

Piękno religijnej pieśni

Najpiękniejszym traktatem teologicznym wśród ksiąg Starego Testamentu jest księga *Psalmsów*. Jest to teologia śpiewana. Pieśń stanowiła bardzo ważny element życia religijnego w kulturze Małej Azji.

Wielcy teologowie syryjscy posługiwali się w przekazie objawionej prawdy pieśnią. Być może, że jest to najstarsza forma przekazu treści religijnych na świecie, i to we wszystkich religiach

Pieśń znajdujemy również w Nowym Testamencie. Hymny, zwłaszcza św. Pawła, zawierają syntezę jego nauki przekazanej w danym liście. Pieśń jest łatwa do zapamiętania i przez melodię posiada dodatkowe narzędzie docierania do serca człowieka, w którym są struny nastawione na rezonans z tym, co jest melodyjne.

Pieśń to poezja. Świat grecki również uznał język poezji za najdoskonalszy w przekazie treści objawionych. Św. Jan otrzymał tytuł Teologa za *Prolog* swej Ewangelii, który jest pieśnią. Grzegorz z Nazjanzu otrzymał ten tytuł dlatego, że język poezji był jego ulubionym językiem i nawet, gdy głosił *Mowy teologiczne*, czynił to poetycką prozą.

A Alighieri Dante i jego *Boska Komedia*, czy nie jest genialnym podręcznikiem teologii, między innymi dzięki poetyckiej formie? Czy św. Tomasz w jednej prostej pieśni *Zbliżam się w pokorze* (*Adoro Te devote*) nie zawarł całego traktatu o Eucharystii?

Pieśń prowadzi do odkrycia piękna **melodii sakralnej**. Ona zostaje wprowadzona w liturgię, ona ma swą drogę rozwoju na Zachodzie przez niedościgną prostotę gregoriańskich melodii i ona stanowi o potędze cerkiewnych śpiewów.

Sakralna treść pieśni, sakralność kanonów muzyki kościelnej, sakralność instrumentów wykorzystywanych w świątyniach, to temat piękna nie łatwy do wyczerpania. A zapisane w nutach wielkie arcydzieła sztuki religijnej, podziwiane przez wierzących i niewierzących... Wielu kompozytorów, to teologowie wielkiej klasy. Tam, gdzie nie sięga wykład, sięga harmonia dźwięku. Wspaniałe arcydzieła muzyki religijnej trzeba postawić na równi z wielkimi traktatami teologicznymi, one różnią się tylko językiem.

I znów pytanie, jakie miejsce w wychowaniu magistra teologii zajmuje wejście w świątynię dźwięku, melodii, utworów sakralnych... Czy zanim rozpoczną się ćwiczenia ze śpiewu liturgicznego nie należałoby wprowadzić młodych teologów, i to tak alumnów, jak i świeckich w świat wielkiej religijnej przygody w spotkaniu z arcydziełami muzyki kościelnej? Czy uruchomienie mechanizmu odbioru wartości religijnych przez dźwięk, nie jest niezwykle ważnym elementem ewangelizacji wpierv siebie, a następnie współczesnego świata?

Piękno świętej przestrzeni

Każda religia posiada miejsce święte otoczone szacunkiem, a w miarę podnoszenia kultury danej społeczności, coraz piękniej zabudowane. Świątynie są wcieleniem bogactwa religii, którą prezentują. Zostawiam na boku różne podejścia do świątyni w religiach świata, chociaż temat jest bardzo ciekawy. Wystarczy zatrzymać się na chwilę w ruinach wielkich świątyń starożytnego Egiptu, by uświadomić sobie, jaką rolę w przekazie prawdy o Bogu, i tym, co prawdziwie święte, odgrywała i nadal odgrywa świątynia.

W Biblii szczególnie cenny materiał jest zawarty w historii budowy, niszczenia i odbudowy świątyni jerozolimskiej. Nic tak wyraźnie i skutecznie nie ukazuje granic między tym, co święte i tym, co nie święte, jak świątynia. W przestrzeni świętej odpowiednio zagospodarowanej jest wykład całej prawdy objawionej. Żydzi doskonale wiedzieli, że świątynia jest największym ich skarbem. Każdego roku nawiedzali jej progi, by wejść w przestrzeń świętą, by odkryć granice, których człowiek świata bez profanacji nie mógł przekroczyć. Dziedziniec pogan, dziedziniec kobiet, miejsce święte dostępne dla kapłanów i święte świątyni, do którego mógł wejść tylko arcykapłan i to jeden raz w roku.

Ten wykład teologii przestrzeni przejęli chrześcijanie. Jest to jasno widoczne już na początku czwartego wieku w homilii, jaką wygłosił przy poświęceniu bazyliki w Tyrze Euzebiusz z Cezarei. Koncepcja świątyni żydowskiej stoi u podstaw doskonalenia kanonu świątyni chrześcijańskiej na przestrzeni wieków. Ten kanon sprawia, iż zabudowana przestrzeń jest miejscem świętym. Do dnia dzisiejszego w Kościele wschodnim nie można naruszyć tego kanonu. Jest w nim jakaś wielka tajemnicza moc, która sprawia, że nawet profanacja nie jest w stanie jej zniszczyć. Cerkiew zamieniona na łaźnię, magazyn, garaż, pracownię i tak nosi w sobie tajemnicę świętości, która sprawia, iż ten, kto wchodzi do tej świętej przestrzeni wie, że jest w miejscu świętym.

W Kościele łacińskim poszczególne epoki wypracowały swój kanon miejsca świętego, w ostatnim wieku często ten kanon porzucono. Architekci nie będąc teologami, zabrali się do budowy świątyń, wznosząc obiekty ciekawe z punktu widzenia architektury, ale gubiąc to, co najważniejsze – przekaz dobrej teologii, przekaz świętości. Z punktu widzenia człowieka religijnego nie chodzi o to, by budowla sakralna była pomnikiem architektury, lecz by była miejscem świętym.

Piękno zakłęte w obraz

Spór o kult obrazów był sporem teologicznym, powiedzmy ściślej chrystologicznym, był trudną próbą harmonizowania konsekwencji faktu Wcielenia z jasnym zakazem Dekalogu z góry Synaj, *Nie będziesz sporządził żadnego obrazu*. Spór dotyczył nie tylko możliwości przekazu przy pomocy pędzla czy dłuta rzeczywistości boskiej, ale i obecności przedstawionej postaci w swym obrazie. Ikona to namalowana modlitwa, czyli narzędzie komunikacji z tym, co święte.

W chrześcijaństwie obraz stosunkowo wcześniej był próbą wyrażenia prawd objawionych w sposób artystyczny. Podziwiamy to obserwując malowidła w katakumbach. Z wysokim poziomem sztuki spotykamy się już w wieku V. Wystarczy nawiedzić sakralne budowle Rawenny, by na całe godziny pozostać przy analizie bogactwa treści przekazanego w jej bezcennych mozaikach.

Już wtedy pojawia się pewien kanon obrazu. Będzie on doskonałony i na Wschodzie znajdzie swe apogeum w ikonie. Dla odbiorcy zachodniego język ikon nie jest w pełni zrozumiały, a należy on do podstawowych języków religijnych prawosławia. Ikona jest nie tylko obrazem, lecz jest i miejscem świętym, w którym dominuje obecność ukazanej w niej osoby. Ona wchodzi w komunikację z tym, kto z czcią do ikony podejrze. Dlatego potrzebne jest dla niej specjalne miejsce, nawet jeśli jest umieszczona w mieszkaniu, potrzebne też jest oświetlenie żywym płomieniem, powiedzmy krótko do spotkania z ikoną potrzebny jest nastrój. Ikona jest teologicznym przekazem, jest narzędziem objawienia tego, co święte.

Zachód poszedł swoją drogą. Średniowiecze uznało, że obraz jest najważniejszym narzędziem ewangelizacyjnym. Przypomnę *Kalendarium Andegaweńskie* związane z św. Jadwigą. Obrazy malarzy współczesnych św. Franciszkowi z Asyżu, freski Fra Angelico. A następnie renesans z eksplozją sztuki religijnej, której dzieła zachwycają każdego człowieka, który ma gram wrażliwości na piękno. Często sztuka malarzy harmonizowała z sztuką architektów, nadając przestrzennej bryle świątyni coś ze splendoru nieba. Pytam: czy cysterska katedra w Pelplinie nie jest częścią świata nie z tej ziemi? I tu kluczem do rozumienia jest teologia artysty, który tworzy. Częściej niż sądzimy są to teologowie wielkiej klasy.

PIĘKNO W LITURGII, KTÓRA JEST SYNTEZĄ TEOLOGICZNEGO PRZEKAZU

Celebra liturgiczna już w religiach misteryjnych miała swą niezwykle piękną oprawę. Na najwyższe stopnie wznosiła się liturgia w świątyniach Egiptu. Odkrywamy znaki wskazujące na to, że nad brzegami Nilu ukryte są korzenie wielu elementów liturgii świątyni jerozolimskiej. Być może, że po spotkaniu Izraelitów z światem Babilonii i Persji również pewne jego zwyczaje mogły wejść w życie liturgiczne w Jerozolimie.

Prawdopodobnie z tych samych źródeł płynęły niektóre wątki liturgiczne naśladowane w świątyniach Grecji i Rzymu. Chrześcijanie czerpali głównie z wzorów nie istniejącej już świątyni jerozolimskiej oraz z liturgii synagogałnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewne formy kultu, zwłaszcza posągów i obrazów, były zaczerpnięte z religii pogańskich. Liturgia mszalna wymagała oprawy muzycznej. Hymny i pieśni śpiewane przez chrześcijan Pontu, w czasie Eucharystii w Dniu Pańskim, są odnotowane już przez Pliniusza Młodsze w *Liście do Trajana*.

IV i V wiek to wielki rozkwit liturgii eucharystycznej. Właściwie osiąga ona swój szczyt i do dnia dzisiejszego zarówno na Wschodzie, jak i w dużej mierze na Zachodzie, pozostaje w tym wówczas wypracowanym kształcie. Obejmuje ona wszystkie formy przekazu treści objawionej.

Spotkanie z wielką teologią Wschodu jest możliwe dopiero przez uczestniczenie w liturgii cerkiewnej. W niej dostrzegamy harmonię sakralnych wymiarów świątyni, ikony, pieśni. Uczestnik chłonie wszystkimi zmysłami bogactwo Bożego świata. Liturgia Eucharystyczna w cerkwi jest sprawowana przez wieki tylko jeden raz w ciągu dnia. Nie ma pośpiechu, człowiek zanurza się w kontemplacji tego, co święte. Jeśli w tym kontekście umieścimy czytanie Ksiąg Świętych i kazania św. Jana Chryzostoma, św. Bazylego, św. Grzegorza Teologa, które są zawsze wykładami teologii na najwyższym poziomie, synteza przekazu objawienia w tak wielowymiarowym wydaniu stanowi prawie bosko-ludzkie arcydzieło.

W jakiej mierze celebrowanie liturgii w Kościele zachodnim stanowi misterium otwierające człowieka na to, co święte, zależy w dużej mierze od jej przygotowania i od zrozumienia języka liturgii przez uczest-

ników. Na pewno i ona podobnie jak na Wschodzie stanowi syntezę wszystkich możliwych form teologicznego przekazu.

Wiele wskazuje na to, że dopracowanie każdego szczegółu liturgii mszalnej, nie tylko z punktu widzenia piękna formy, lecz i z punktu widzenia bogactwa treści, stanowi najpiękniejszy wykład prawd objawionych. Prawda, dobro, piękno łączą się tu w organiczną całość. Co więcej, ta wielowymiarowość sprawia, iż coś z tego bogactwa przekazu dociera do każdego człowieka niezależnie od stopnia jego intelektualnych zdolności. W takim świecie świętej liturgii najprostszy ludzie, którzy w życiu nie wysłuchali ani jednego wykładu z teologii, potrafią dorósć do kontemplacji Boga i nieustannie wzrastać we wrażliwości na wartości religijno-moralne.

WNIOSKI

Tradycyjnie wykładana teologia winna dostrzec obok prawdy i dobra również piękno jako wartość równie wielką jak one. Prawdą zajmuje się teologia dogmatyczna we wszystkich jej szczegółowych dyscyplinach. Dobrem – teologia moralna i teologia duchowości. Pytam: a gdzie jest teologia zajmująca się pięknem?

Skoro komunikacja wszelkich treści bazuje na pięknie, to pytanie o piękno przekazu każdego wykładu z zakresu teologii pozostaje otwarte. Trzeba odważnie postawić to pytanie i nie obawiać się trudu związanego z doskonaleniem formy przekazu. Podręcznikowe formy są potrzebne, ale już nie wystarczają. Teologia to nie tylko nauka, lecz i sztuka. Teologia musi być żywa, a więc każdy jej wykład winien mieć coś z twórczości. Skoro sama prawda jest jak złoto, to przekaz tego złota winien być skoncentrowany na zamienieniu bryły złota w artystyczne dzieło. Mówię językiem św. Wincentego z Lerynu, autora z V wieku. Troska o piękno musi wejść na stałe w wychowanie teologa.

Artysta tworząc dzieło, tworzy siebie. Sam człowiek jest materiałem najcenniejszym, ciągle w trakcie stwarzania i tworzenia. Jak długo teologia była traktowana jako droga do Boga, a więc jako twórczość, tak długo gromadziła wielu odważnych ludzi gotowych do podjęcia wielkiej przygody wchodzenia w świat prawdy, dobra i piękna przez wewnętrzne dorastanie do tych wartości.

Dowartościowanie piękna w komunikacji treści religijnych jest szczególnie potrzebne w katechezie i na ambonie. Studia teologiczne wychowują rzesze kaznodziejów i katechetów. W samym przekazie

prawdy objawionej winny już zapalić ich do twórczego podejścia zarówno w poszukiwaniu i odkrywaniu prawdy, jak i w doskonaleniu nowych twórczych form jej przekazu.

Przed współczesnym człowiekiem należy otworzyć teologię przekazaną przez wielkich artystów. Dlaczego polski teolog nie analizuje dzieł Norwida? Jan Paweł II w swym *Liście do artystów* dwukrotnie cytuje tego wielkiego wieszczka. Dlaczego piękne dzieła religijne muzyków, architektów, malarzy, pisarzy, poetów nie są – przez teologów – otwarte przed współczesnym człowiekiem? Do odczytania ich najgłębszych pokładów nie wystarczy być polonistą, ani historykiem sztuki, trzeba być teologiem. Trud ich odczytania należy do podstawowych obowiązków teologa. Tylko on posiada klucz potrzebny do otwarcia zamkniętych w nich skarbów.

Szukamy miejsca świeckich w Kościele. Czy talenty artystyczne wykorzystane w tworzenie dzieł religijnych nie stają się charyzmatami? Czy właśnie tu, zarówno w tworzeniu wielkich nowych dzieł, jak i w prostym przekazie teologii, zwłaszcza w katechezie, nie ma miejsca na wykorzystanie ich charyzmatów?

O stopniu kultury w wielkim stopniu decyduje piękno. A połączenie kultury z Ewangelią dokonuje się na zasadzie organicznego związku prawdy, dobra i piękna. Tak było przez dwadzieścia wieków. Tak również jest obecnie. Trzeba, by twórcy byli teologami, bo tylko wówczas potrafią tworzyć wielkie religijne dzieła i trzeba, by teologowie byli twórcami, bo tylko wówczas potrafią rozumieć artystów i sami potrafią tworzyć. Powtarzam: Teologia to nie tylko nauka, to sztuka. Interesuje odbiorców już wtedy, gdy jest na poziomie rzemiosła artystycznego, ale fascynuje ich dopiero wówczas, gdy stać ją na nowe, oryginalne dzieła.

Cyprian Kamil Norwid napisał: „Piękno, kształtem jest Miłości”. To jest jedno z najgłębszych ujęć interesującego nas tematu. Błyszczą ono jak szczyt sięgający nieba. Jest to wypowiedź nie tylko genialnego poety, ale i równie genialnego teologa. Nie podjąłem próby zdobywania tego szczytu. Mam jednak nadzieję, że nasz spacer u jego podnóży będzie zachętą, by w ramach refleksji teologicznych spotkanie z pięknem stopniowo prowadziło do zdobycia owego szczytu. Piękno i miłość to dwa najbardziej czarujące słowa, zarówno dla dzisiejszego świata, jak i dla współczesnej teologii.

Kraków

KS. EDWARD STANIEK

BIBLIOGRAFIA

- JAN PAWEŁ II, *List do artystów*, Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego 1999.
- DRĄCZKOWSKI F., *Piękno prawdziwe*, Pelplin 1998
- EVDOKIMOV P., *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 1999
- FOREST J., *Modlitwa z ikonami*, Bydgoszcz 1999
- PODGÓRZEC Z., *Wokół ikony. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, Warszawa 1985
- FLORENSKI P., *Ikonostas i inne szkice*, Warszawa 1981
- SPIDLIK T., *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, Warszawa 2000
- TATARKIEWICZ W., *Historia estetyki*, t. 1 i 2, Warszawa 1962; t. 3, Warszawa 1967
- TATARKIEWICZ W., *O szczęściu*, Warszawa 1973
- USPIENSKI L., *Teologia ikony*, Poznań 1993
- ZIELIŃSKI T., *Historia kultury antycznej*, Warszawa-Kraków 1937

ks. Tomasz Jelonek

«BIBLIA PAUPERUM» KATECHEZĄ ŚREDNIOWIECZA

Na początku naszych rozważań, które dotyczą tematu sztuki w głoszeniu orędzia Chrystusowego, zacytujmy fragment z Listu Jana Pawła II, skierowanego pod datą 4 kwietnia 1999 roku (dzień Uroczystości Wielkanocnej) do artystów: „Aby głosić orędzie, które powierzył mu Chrystus, Kościół potrzebuje sztuki. Musi bowiem sprawiać, aby rzeczywistość duchowa, niewidzialna, Boża, stawała się postrzegalna, a nawet w miarę możliwości pociągająca. Musi zatem wyrażać w zrozumiałych formach to, co samo w sobie jest niewyrażalne. Otóż sztuka odznacza się sobie tylko właściwą zdolnością ujmowania wybranego aspektu tego orędzia, przekładania go na język barw, kształtów i dźwięków, które wspomagają intuicję człowieka patrzącego lub słuchającego. Czyni to, nie odbierając samemu orędziu wymiaru transcendentnego ani aury tajemnicy” (nr 12).

Kiedy mówimy lub słyszymy *Biblia pauperum*, pojęcie to wydaje się nam dobrze znane i najczęściej łączymy je ze ściennymi malowid-